

Piotr Targoński

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie /
University of Warmia and Mazury in Olsztyn

 <https://orcid.org/0000-0002-4914-5329>

Mobilizacja alarmowa 1 Dywizji Piechoty Legionów w sierpniu 1939 roku*

Summary

Alert mobilisation of the 1st Infantry Division (Legion) in August 1939

The 1st Infantry Division (Legion) of Józef Piłsudski was generally acknowledged as an elite unit. It was also the only division in the Polish Army whose all regiments, including the light artillery regiment, were decorated with the Virtuti Militari Cross for their engagement in the Polish-Soviet War.

In the mobilisation plan “W”, the division was included in the so called coloured units, intended for alert mobilisation in the card system. The beginning of mobilization in the Vilnius garrison, like in all other units subject to alert mobilization, took place at dawn on August 24, 1939. The supplementation of the garrison’s personnel to the war etatings took place smoothly and without any major difficulties. The relations emphasise the excellent attendance of the reservists. The mobilisation of a sufficient number, and above all quality, of horses and horse-drawn vehicles and the appropriate equipping of all soldiers proved to be a huge problem.

The division’s mobilisation, despite some difficulties, generally proceeded as scheduled. Its symbolic end was the parade that took place on the evening of 27 August in front of

* Artykuł jest fragmentem dysertacji doktorskiej *1 Dywizja Piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego w kampanii 1939 r.*, przygotowywanej w Instytucie Historii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego pod kierunkiem prof. dr. hab. Norberta Kasparka.

the mausoleum on Rossa – it was a symbolic farewell to the Marshal, whose name the division bore. The next day, in the evening, the transport of the unit to the area of the planned concentration began.

Keywords: 1st Infantry Division (Legion), Polish Army, Polish Campaign 1939, alert mobilization, mobilization plan “W”, the garrison in Vilnius

Streszczenie

1 Dywizję Piechoty Legionów (1 DP Leg.) Józefa Piłsudskiego, jedyną w Wojsku Polskim, powszechnie uważano za jednostkę elitarną. Jej pułki, łącznie z pułkiem artylerii lekkiej, odznaczono Orderem Wojennym *Virtuti Militari* za udział w wojnie polsko-bolszewickiej.

W planie mobilizacji „W” 1 DP Leg. wchodziła w skład tzw. jednostek kolorowych, przewidzianych do mobilizacji alarmowej w systemie kartkowym. Początek mobilizacji w garnizonie wileńskim, podobnie jak we wszystkich pozostałych objętych mobilizacją alarmową, nastąpił o świcie 24 sierpnia 1939 r. Uzupełnienie stanów osobowych jednostek do etatów wojennych odbyło się sprawnie i bez większych trudności. W relacjach podkreśla się wzorowe stawiennictwo rezerwistów. Ogromnym problemem okazało się zdobycie odpowiedniej liczby koni, a przede wszystkim dobrej jakości wozów taborowych oraz należyte wyposażenie wszystkich żołnierzy.

Mobilizacja dywizji, pomimo pewnych trudności, przebiegała jednak na ogół zgodnie z harmonogramem. Jej symbolicznym zakończeniem była defilada, która odbyła się wieczorem 27 sierpnia 1939 r. przed mauzoleum Piłsudskiego na Rossie w Wilnie – było to symboliczne pożegnanie z Marszałkiem, patronem dywizji. Następnego dnia wieczorem rozpoczął się transport jednostki do rejonu planowanej koncentracji.

Słowa kluczowe: 1 Dywizja Piechoty Legionów, Wojsko Polskie, kampania polska 1939 r., mobilizacja alarmowa, plan mobilizacyjny „W”, garnizon Wilno

1 Dywizję Piechoty Legionów (dalej: 1 DP Leg.) Józefa Piłsudskiego powszechnie uważano za jednostkę elitarną i najlepszą w latach 1918–1920. Józef Piłsudski z tego powodu posyłał ją na najważniejsze odcinki frontu. 1 DP Leg. – łącznie z pułkiem artylerii lekkiej – odznaczono Orderem Wojennym *Virtuti Militari* za udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Przez cały okres międzywojenny dywizja ta pielęgnowała tradycje Legionów. Z tego tytułu dowódcą dywizji, a także dowódcami poszczególnych pułków byli zazwyczaj dawni legioniści. Jej wyjątkowość podkreślały również – wyróżniające się swym jednorodnym stylem – odznaki pamiątkowe, zaprojektowane przez kpt. Bronisława Sylwina Kencboka z 1 Pułku Piechoty Legionów (dalej: 1 pp Leg.) i wprowadzone do użytku w 1929 r.¹

¹ Dziennik Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych z 21 VI 1929 r., nr 20, poz. 196, s. 10.

W 1939 r., podobnie jak wszystkie inne jednostki Wojska Polskiego, dowodzona przez gen. bryg. Wincentego Kowalskiego 1 DP Leg. stanęła przed niewykonalnym zadaniem obrony ojczyzny przed niemiecką, a następnie również sowiecką agresją.

Plan mobilizacji Wojska Polskiego – oznaczony kryptonimem „W”² – opracowywany był od końca 1935 r., a wszedł w życie w maju 1938 r.³ Zastąpił on przestarzały, bo opracowany niemal dekadę wcześniej, plan „S”. Zmiany wymusiło nie tylko pogorszenie się sytuacji geopolitycznej Polski, ale również, a może nawet przede wszystkim, planowana rozbudowa i modernizacja polskiej armii⁴. Przyjęto wówczas zasadę prowadzenia wojny defensywnej z założeniem, że inicjatywa należy będzie do jednego z dwóch najgroźniejszych potencjalnych przeciwników, czyli Niemiec oraz ZSRR⁵.

Poszczególne etapy i warianty mobilizacji oznaczono kolorami. System pozwalał na objęcie mobilizacją alarmową zarówno jednostek oznaczonych tylko jednym kolorem, jak i wszystkich. Przeprowadzano ją w jednym, kilku lub we wszystkich Okręgach Korpusu. Zaletą tego systemu była możliwość zarządzania niejawnej mobilizacji ¾ sił zbrojnych⁶. Imienne karty powołania przechowywano w urzędach gminy, starostwach lub na posterunkach policji. W odpowiednim momencie powoływani pod broń rezerwiści otrzymywali wezwania do stawienia się w jednostce. Dawało to możliwość postawienia wybranych dywizji w stan gotowości bez ogłaszania mobilizacji powszechnej⁷. Zakładano, że mobilizacja zostanie podzielona na trzy zasadnicze okresy: I – okres zagrożenia, II – mobilizacja alarmowa, III – mobilizacja powszechna.

W pierwszym – pojmowanym jako okres napięcia politycznego – planowano m.in. mobilizację do stanów wojennych kilku wybranych jednostek, utworzenie dowództw armii i grup operacyjnych, ale też wstrzymywanie urlopów oraz odwoływanie z nich kadry zawodowej⁸. W drugim okresie zamierzano przeprowadzić

² Nazwa planu mobilizacyjnego pochodzi od pierwszej litery nazwiska ówczesnego szefa Oddziału 1 Sztabu Głównego, płk. Józefa Wiatra. *Vide*: M. Porwit, *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku*, t. I (*Plany i bitwy graniczne*), Warszawa 1983, s. 67.

³ W. Stachiewicz, *Wierności dochować żołnierskiej. Przygotowania wojenne w Polsce 1935–1939 oraz kampania 1939 w relacjach i rozważaniach szefa Sztabu Głównego i szefa Sztabu Naczelnego Wodza*, Warszawa 1998, s. 368.

⁴ O genezie i założeniach planu mobilizacyjnego „W” *vide*: R. Rybka, K. Stepan, *Najlepsza broń. Plan mobilizacyjny „W” i jego ewolucja*, Warszawa 2010, s. LXIX–CIII.

⁵ P. Zarzycki, *Plan mobilizacyjny „W”*, Pruszków 1995, s. 11.

⁶ R. Rybka, K. Stepan, *op. cit.*, s. LXXIX–LXXXI; M. Porwit, *op. cit.*, s. 67.

⁷ Szerzej o systemie jednostek „kolorowych”: R. Rybka, K. Stepan, *op. cit.*, s. LXXXI–LXXXVII; C. Berman, *Mobilizacja w teorii i praktyce*, Warszawa 1964, s. 144–148.

⁸ P. Zarzycki, *op. cit.*, s. 15.

mobilizację alarmową w większości pozostałych dywizji piechoty (wśród których znalazła się także 1 DP Leg.) oraz brygad kawalerii. Ostatni – trzeci okres mobilizacji – dotyczył publicznego ogłoszenia obwieszczeń mobilizacyjnych⁹.

W połowie sierpnia 1939 r. sytuacja polityczna zaostrzyła się. Do Sztabu Głównego napływały informacje o mobilizacji kolejnych niemieckich jednostek i przemieszczaniu ich w stronę granicy z Polską. Donoszono też o powoływaniu na „ćwiczenia” kolejnych roczników rezerwistów. Początkowo obawiano się jedynie niemieckiego puczu w Gdańsku, toteż 13 sierpnia na terenie Dowództwa Okręgu Korpusu (dalej: DOK) II Lublin zarządzono mobilizację jednostek „kolorowych”: „zielonych”, „czerwonych” i „czarnych”. Objęła ona dwie dywizje piechoty (13 i 27) oraz jedną brygadę kawalerii (Wołyńską)¹⁰. Zmobilizowane dywizje piechoty utworzyły tzw. korpus interwencyjny, który miał zapobiec próbie zajęcia Gdańska przez III Rzeszę. Przewidywania te okazały się wprawdzie błędne, ale nowy system przeszedł test pomyślnie i procedura mobilizacji przebiegła sprawnie¹¹.

Trzecia dekada sierpnia przyniosła wzrost napięcia. Meldowano o przeprowadzanej w Niemczech cichej mobilizacji oraz licznych transportach wojsk, zmierzających w stronę polskiej granicy, dlatego w nocy 22/23 sierpnia 1939 r.¹² naczelne dowództwo podjęło decyzję o mobilizacji jednostek „kolorowych” już we wszystkich Okręgach Korpusów graniczących z Niemcami, a zatem również w DOK III Grodno, któremu podlegała również 1 DP Leg. Zarządzenie o mobilizacji przekazano dowódcom okręgów po południu 23 sierpnia, a ci przekazali je dowódcom wyznaczonych jednostek¹³. Godzinę „A” wyznaczono na 7.00¹⁴.

⁹ R. Rybka, K. Stepan, *op. cit.*, s. LXXXII–LXXXVII; P. Zarzycki, *op. cit.*, s. 16–17; C. Berman, *op. cit.*, s. 146–147.

¹⁰ Dodatkowo zmobilizowano również 12 i 24 pułki ułanów dla 10 Brygady Kawalerii Zmotoryzowanej oraz pewną ilość oddziałów pozadywizyjnych. *Vide*: P. Zarzycki, *op. cit.*, s. 217–218.

¹¹ C. Berman, *op. cit.*, s. 150–151.

¹² Na decyzję marsz. Edwarda Rydza-Śmigłego wpłynąć miał osobiście szef Sztabu Głównego – gen. Wacław Stachiewicz. *Vide*: W. Stachiewicz, *op. cit.*, s. 447.

¹³ *Ibidem*, s. 151; P. Zarzycki, *op. cit.*, s. 218.

¹⁴ Dokładne określenie godziny „A” mobilizacji garnizonu wileńskiego nastęrcza pewnych trudności. Bogusław Cereniewicz podaje godz. 6.00. Tę samą godzinę jako godzinę „A” we wszystkich DOK, w których zarządzono mobilizację, notuje Piotr Zarzycki, ale w większości relacji oraz w opracowaniach historii pułków dywizji wskazuje się godz. 7.00, a w pojedynczych przypadkach nawet 8.00. Wydaje się, że – zważywszy na ilość i rodzaj źródeł, czyli spisywanych niejednokrotnie po wielu latach relacji – sprawę należy uznać za niemożliwą do jednoznacznego rozstrzygnięcia. *Vide*: B. Cereniewicz, *Wrześnie drogi*, Warszawa 1969, s. 11; W. Kobyliński, Sprawozdanie z udziału w kampanii polskiej 1939 r., mnp [b.d.], Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie [dalej: IPMS],

Początek mobilizacji w garnizonie wileńskim, podobnie jak we wszystkich pozostałych objętych mobilizacją, nastąpił o świcie 24 sierpnia 1939 r. O godz. 4.00 rozesłani gońcy dostarczyli koperty mobilizacyjne służącym w szeregach dywizji oficerom zawodowym (mieszkającym poza koszarami)¹⁵ oraz wszystkim posiadającym wojenny przydział do pułków 1 DP Leg.¹⁶ Jednocześnie pozostali rezerwiści sukcesywnie otrzymywali imienne karty powołania¹⁷. W tym czasie w koszarach ogłoszono alarm¹⁸. Okazuje się jednak, że mobilizacja, mimo narastającego od dłuższego czasu napięcia politycznego, była dla żołnierzy i oficerów pewnym zaskoczeniem. Por. Michał Schmal wspomina, że wieczorem 23 sierpnia, po upewnieniu się, że nie ma zakazu opuszczania kwater, w towarzystwie pracownika redakcji „Słowa” udał się do Teatru Miejskiego na Pohulance, gdzie w sztuce *Azais* gościnnie występował bardzo znany warszawski aktor Kazimierz Junosza Stępowski¹⁹. Por. Schmal nie był zresztą jedynym oficerem 1 DP Leg. obecnym na tym przedstawieniu. Oglądał je także kpt. Stanisław Truszkowski²⁰, któremu towarzyszył dziennikarz – pracownik redakcji „Kurier Wileński”²¹. Równie beztrąsko ostatni wieczór przed mobilizacją spędzili podchorążowie 3 Pułku Artylerii Ciężkiej (dalej: 3 pac), którzy – pomimo krążących już pogłosek o wstrzymaniu wyjść na miasto – bawili się,

sygn. B.I.67/a, s. 1; W. Chocianowicz, *Dzieje 1 Pułku Artylerii Lekkiej Legionów Józefa Piłsudskiego*, Londyn 1967, s. 452; G. Łowczowski, *Piąty Pułk Piechoty Legionów „Zuchowatych”*, Londyn 1968, s. 162; M. Schmal, 6 Pułk Piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego w kampanii wrześniowej 1939 roku, mps 1958, Wojskowe Biuro Historyczne – Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie [dalej: WBH-CAW], sygn. IX.2.2.14, k. 6; S. Truszkowski, *Działania 1 Dywizji Piechoty Legionów w 1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” [dalej: WPH] 1960, R. V, nr 3, s. 150; idem, *Z dni pokoju i wojny 1921–1939*, Warszawa 1983, s. 187; J. Wierzbicki, *...w oczach podchorążego... (wrzesień 1939 r.)*, [w:] L. Iwanowski, *Wilnianie we wrześniu 1939 r. (Prolog epopei)*, Bydgoszcz 2000, s. 46; P. Zarzycki, *op. cit.*, s. 218.

¹⁵ S. Truszkowski, *Mój wrzesień*, Warszawa 1959, s. 22.

¹⁶ J. Kasztelowicz, *Cztery wojny. Pamiętnik*, Pruszków 2003, s. 105.

¹⁷ S. Truszkowski, *Z dni pokoju...*, s. 187. Nie wszyscy szeregowi z oczywistych powodów mogli otrzymać wezwania w tym samym czasie. Eugeniusz Biały wspomina, że niektórzy jego koledzy uzyskali je już około godz. 9.00, natomiast jemu przyszło poczekać jeszcze godzinę. *Vide*: E. Biały, *Wspomnienia z września 1939 r.*, WPH 1982, R. XXVII, nr 4, s. 152.

¹⁸ J. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 45.

¹⁹ M. Schmal, *op. cit.*, k. 4; „Kurier Wileński”, 23 VIII 1939, nr 232, s. 5.

²⁰ S. Truszkowski, *Z dni pokoju...*, s. 185.

²¹ Co ciekawe, w obydwu relacjach znajdziemy informacje, że w trakcie spektaklu dziennikarze wzywani byli do telefonu, po czym informowali swych towarzyszy o konieczności stawienia się na nocnym dyżurze w redakcji, ponieważ są doniesienia o incydentach na granicy polsko-niemieckiej. *Vide*: *ibidem*; M. Schmal, *op. cit.*, k. 4.

jak wspomina Józef Wierzbicki, w kawiarni Czerwony Sztrall²². Z kolei, odbywający w szeregach 1 pp Leg. letnie ćwiczenia por. rez. Czesław Buniewicz wspomina z irytacją, że w przeddzień mobilizacji jego pułk „spokojnie” wyruszył do letniego obozu w oddalonych około 10 km od Wilna Kojranach, skąd następnego dnia trzeba go było ściągać pospieszonym marszem²³. Podobna sytuacja miała miejsce również w 6 pp Leg. Oficerowie służby stałej zostali niezwłocznie przewiezieni do koszar samochodami ciężarowymi, natomiast kompanie, prowadzone przez oficerów rezerwy, rozpoczęły marsz pieszy. Nie pozostawiono ich jednak zupełnie bez pomocy, ponieważ wkrótce z Komendy Miasta wysłano po nich autobusy komunikacji miejskiej²⁴.

Pierwsze czynności mobilizacyjne odbywały się na generalnych odprawach mobilizacyjnych prowadzonych przez dowódców poszczególnych pułków. Po odczytaniu dostarczonego przez kuriera rozkazu o mobilizacji następowało z reguły krótkie przemówienie dowódcy pułku, po którym swoją pracę rozpoczynał oficer mobilizacyjny. Polegała ona na rozdzieleniu oficerom odpowiedzialnym za poszczególne czynności odpowiednich teczek mobilizacyjnych²⁵. Po wiosennych poprawkach i aktualizacji czekały one zdeponowane w szafach pancernych w dowództwie pułku. Plan mobilizacji zakładał, że będzie ona prowadzona według bardzo szczegółowych tabel czynności, rozpisanych na kolejne godziny. Ich wykaz znajdował się w dość grubej księdze, zwanej *Chronologiczną tabelą rozdziału czynności*, z którą dowódca mobilizowanej jednostki nie rozstawał się aż do momentu zakończenia mobilizacji. W nadzorowaniu jej przebiegu uczestniczyli wyłącznie oficerowie zawodowi, ponieważ z powodu konieczności zachowania ścisłej tajemnicy oficerowie rezerwy ani podoficerowie nie byli w tym zakresie szkoleni²⁶.

Po odprawie w dowództwie pułku oficerowie udawali się do swoich jednostek zaopatrzeni w dzienniki mobilizacyjne. Każdy z takich dzienników składał się z określonej ilości teczek, zawierających komplety dokumentów potrzebnych do należytego przeprowadzenia mobilizacji. W pierwszej kolejności należało uzupełnić stan osobowy jednostki, następnie wydać broń i amunicję, zasilić stan sprzętu (także kancelaryjnego), a ponadto zadbać o stan koni, pojazdów i bieżące potrzeby.

²² J. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 46.

²³ C. Buniewicz, *Od Różana do Krzywdy. Wspomnienia rezerwisty z kampanii wrześniowej 1939 r.*, [w:] SGO „Polesie” w dokumentach i wspomnieniach, cz. 4 (*Dywizja „Brzoza”*), Warszawa 2015, s. 112–113. *Vide*: W. Kobyliński, *op. cit.*, s. 1.

²⁴ S. Truszkowski, *Z dni pokoju...*, s. 186; M. Schmal, *op. cit.*, k. 6. Po interwencji w dowództwie dywizji autobusy wysłano również po żołnierzy 1 pp Leg., ale w tym czasie maszerujące kolumny zbliżyły się już do granic miasta. *Vide*: B. Cereniewicz, *op. cit.*, s. 11.

²⁵ M. Schmal, *op. cit.*, k. 6.

²⁶ S. Truszkowski, *Z dni pokoju...*, s. 187–188; M. Schmal, *op. cit.*, k. 11.

Każda ze wspomnianych teczek dzieliła się z kolei na szereg subteczek, zawierających wykaz kolejnych czynności wraz ze szczegółowymi instrukcjami ich należytego wykonania. Postępowanie zgodnie z instrukcją i ścisłe wykonanie zaleceń w odpowiednim czasie miało gwarantować sprawne, a przede wszystkim planowe przeprowadzenie mobilizacji²⁷.

W pułkach piechoty zakładano bardzo krótkie terminy osiągnięcia gotowości bojowej przez poszczególne bataliony. Najszybciej, bo już w ciągu 12 godzin, gotowość osiągnąć miał I batalion. Dla II batalionu termin gotowości wynosił A+24, natomiast dla III A+36. Z kolei dla oddziałów pozabatalionowych wyznaczone terminy mieściły się w granicach od A+18 do A+24²⁸. Wśród tych jednostek wymienić można m.in.: kompanię ckm przeciwlotniczych nr 31, kompanię sanitarną nr 301 oraz kolumnę taborów nr 301, formowane przez 1 pp Leg.²⁹, kompanię ckm przeciwlotniczych nr 33 oraz kompanię kolarzy nr 33, formowane przez 6 pp Leg., dywizyjną kompanię ckm na taczankach i dywizyjną kompanię sztabową, formowane przez 5 pp Leg., a także kompanie asystencyjne, wartownicze itp.³⁰ Osiągnięcie przez poszczególne pododdziały stanów wojennych oznaczało, że nie zmieszczą się one w koszarach, toteż regułą było, że przynajmniej część z nich przenosiła się do innych obiektów. Dotyczyło to nawet dowództwa i sztabu dywizji, które opuściło pałac Paców przy ul. Wielkiej, by przenieść się do budynku gimnazjum przy ul. Lubelskiej³¹. W pułkach piechoty regułą było, że tylko I batalion mobilizował się w całości na terenie koszar, pozostałe zaś przenosiły się do wyznaczonych budynków cywilnych, którymi najczęściej były wileńskie szkoły, ale również często mobilizację kontynuowano już poza miastem, w pobliskich miejscowościach. W przypadku 1 pp Leg. były to Nowosiółki, Werki oraz Jerozolimka³². Podobnie było w jednostkach artylerii: 1 Dywizjon Artylerii Ciężkiej (dalej: 1 dac) formował się we wsi Wołokumpie³³.

Taka dekoncentracja wojska miała służyć zmniejszeniu strat w wypadku ataku nieprzyjacielskiego lotnictwa. Wprawdzie zorganizowano obronę przeciwlotniczą, ale stanowiły ją jedynie karabiny maszynowe, które nie były w stanie zagrozić

²⁷ M. Schmal, *op. cit.*, k. 8–9.

²⁸ B. Cereniewicz, *op. cit.*, s. 13; W. Markert, *1 Pułk Piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego*, Pruszków 2006, seria: Zarys historii wojennej pułków polskich w kampanii wrześniowej, s. 21; S. Truszkowski, *Z dni pokoju...*, s. 187–188; M. Schmal, *op. cit.*, k. 7.

²⁹ W. Markert, *op. cit.*, s. 21.

³⁰ M. Schmal, *op. cit.*, k. 7.

³¹ F. Wiśniewski, Relacja dotycząca kampanii wrześniowej 1939 r., rkps [b.d.], WBH-CAW, sygn. II/3/3, k. 46v.

³² B. Cereniewicz, *op. cit.*, s. 12; W. Markert, *op. cit.*, s. 22.

³³ J. Stapf, Relacja z kampanii wrześniowej, rkps 1945, IPMS, sygn. B.I.67/e, s. 1.

formacjom atakującym z wyższego pułapu, toteż najskuteczniejsza była tzw. bierna obrona przeciwlotnicza – polegająca na rozproszeniu i maskowaniu oddziałów³⁴. Czas oczekiwania na rozkaz wyjazdu wykorzystywano na dalsze szkolenie, wzajemne poznawanie i zgrywanie się żołnierzy oraz szczepienia ochronne³⁵. Wtedy też rozpoczęło się wydawanie znaków rozpoznawczych, zwanych nieśmiertelnikami. Trwało to jednak dość długo. Wybijano je i przekazywano jeszcze przez kilka następnych dni, również w czasie transportu³⁶.

Niewiele dłuższy, bo wynoszący zaledwie A+48, był termin osiągnięcia gotowości bojowej przez dowodzony przez kpt. Tadeusza Wejtkę 1 Batalion Saperów, wystawiany dla dywizji przez 3 Wileński Batalion Saperów. Również w jego przypadku pierwszy etap mobilizacji odbywał się na terenie koszar (przy ul. Kościuszki), a od 25 sierpnia w budynkach przy ul. św. Anny³⁷. Z kolei pluton żandarmerii przy 1 DP Leg., którego punkt mobilizacyjny mieścił się w szkole podstawowej przy ul. Wileńskiej, dzięki bardzo sprawnie stawiającym się rezerwistom osiągnął pełny skład osobowy w zaledwie kilka godzin. Tam też wydano mundury i obuwie, a następnie – w koszarach 1 pp Leg. – broń³⁸. Dowódcą Plutonu Pieszego Żandarmerii Nr 1 został ppor. rez. żand. Adam Jan Felczyński³⁹, natomiast jego zastępcą był nieznan z nazwiska żołnierz zawodowy w stopniu chorążego⁴⁰. W tym samym czasie

³⁴ W. Markert, *op. cit.*, s. 22.

³⁵ *Ibidem*, s. 22.

³⁶ C. Buniewicz, *op. cit.*, s. 114; S. Truszkowski, *Z dni pokoju...*, s. 195.

³⁷ B. Krzyżanowski, *Kampania wrześniowa w oczach dowódcy plutonu*, „Zeszyty Historyczne” 1979, z. 48(305), s. 123; P. Zarzycki, *3 Wileński Batalion Saperów*, Pruszków 2015, s. 30–31.

³⁸ E. Biały, *op. cit.*, s. 151.

³⁹ Adam Jan Felczyński (1902–1940). Urodzony w Warszawie, wychowanek Gimnazjum Ziemi Kujawskiej we Włocławku, a także członek I Włocławskiej Drużyny Harcerskiej im. Kazimierza Pułaskiego. Od 1918 r. członek POW i uczestnik wojny polsko-bolszewickiej w szeregach 4 Pułku Artylerii Polowej. Po zdaniu matury w 1927 r. podjął studia prawnicze na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, które ukończył w 1933 r., po czym rozpoczął pracę zawodową w sądownictwie. W trakcie studiów był słuchaczem kursu podchorążych rezerwy w Śremie, a następnie, w 1933 r., otrzymał awans na podporucznika rezerwy. W 1936 r. odbył kurs w Centrum Wyszkożenia Żandarmerii w Grudziądzu, po którym otrzymał przydział mobilizacyjny do 3 Dywizjonu Żandarmerii w Grodnie. W trakcie kampanii 1939 r. w nieznanymi okolicznościach dostał się do sowieckiej niewoli i trafił do obozu w Kozielsku. Zamordowany wiosną 1940 r. w Katyniu. *Vide*: W. Roman, *Żandarmi polscy zamordowani na Wschodzie. Wrzesień 1939 – maj 1940*, WPH 1996, R. XLI, nr 3, s. 341; J. Snitko-Rzeszut, *Adam Jan Felczyński*, [w:] *Pro Memoria*, WPH 1992, R. XXXVIII, nr 1, s. 451.

⁴⁰ Poległ on w okolicach Stoczka Łukowskiego. *Vide*: E. Biały, *op. cit.*, s. 152.

utworzono sąd polowy 1 DP Leg. Jego szefem został mjr aud. Julian Rogalski⁴¹, natomiast w następnych dniach w skład sądu zostali włączeni kolejni sędziowie – dwaj oficerowie rezerwy: por. Jan Rubel i ppor. Witold Marczewski⁴².

Pierwsze godziny mobilizacji okazały się nie tylko sprawdzianem tak długo dopracowywanego systemu, lecz przede wszystkim ludzi. Wielu starszych podoficerów nie potrafiło się przystosować do nowej, wymagającej szybkich działań, sytuacji. Ciekawym przykładem była postawa podoficera gospodarczego w III baonie 6 pp Leg., sierż. Władysława Piechoty, który mimo wyraźnego rozkazu ze strony por. Michała Schmała, aby niezwłocznie, bez zbędnych formalności, odebrał sorty mundurowe od żołnierzy przekazywanych do innych kompanii, nie potrafił porzucić „pokojowych” zwyczajów urzędowania w magazynie mundurowym i sumiennie wypełniał zawierające pokazną liczbę rubryk karty mundurowe. Pożądany skutek przyniosła dopiero „niecałkiem regulaminowa” ostra reprimenda słowna od poirytowanego całą sytuacją oficera, po której „biedak miał łzy w oczach”, ponieważ nie mógł pojąć, że w warunkach mobilizacji wszystkie czynności odbywają się w zupełnie odmiennym od pokojowego trybie⁴³.

Obok nadgorliwców zdarzali się niestety równie często podoficerowie nieobowiązkowi, którzy z kolei – zamiast wykonywać nakazane czynności – zajmowali się sprawami osobistymi. Jednym z nich okazał się plut. chor. Waclaw Sidorkiewicz z 1 dac, który „gdzieś na drodze poznał jakąś młodą i piękną niewiastę i zaflirtował się na dłuższy czas. Dobrze jeszcze, że nie odprowadził jej do domu, bo podobno mieszka blisko, ale wtedy [...] wkisłby chyba na całą noc”⁴⁴. Podobnych przypadków było z pewnością znacznie więcej. Można je jednak uznać za nieszkodliwe, jeżeli winowajcy potrafili w miarę szybko powrócić do swoich zadań. Większy problem, jak się wydaje, stanowili podoficerowie, którzy porzucali swe obowiązki na dłużej bądź też jedynie pozorowali pracę, w rzeczywistości marnując czas bezczynnie⁴⁵. Jeszcze innym problemem okazało się niezrozumiałe zachowanie

⁴¹ Mjr śl. st. aud. Julian Rogalski, ur. 9 I 1894 r. został zamordowany w Kozielsku wiosną 1940 r. *Vide*: T. Kryśka-Karski, *Straty Korpusu Oficerskiego 1939–1945*, Londyn 1996, s. 349.

⁴² J. Nazarewicz, *Polskie sądy wojenne w wojnie obronnej 1939 roku*, Warszawa 1980, s. 144.

⁴³ M. Schmal, *op. cit.*, k. 10. Na tym jednak kłopoty z sierż. Piechotą się nie skończyły, ponieważ później okazało się, że z kolei zgubił kwity, na które pobierał umundurowanie. Miały one stanowić podstawę do założenia nowych książek mundurowych. W rezultacie Schmal przez kilka kolejnych dni odwiedzany był przez prowadzących śledztwo żandarmów oraz oficerów kontrwywiadu. *Vide: ibidem*, k. 13–14.

⁴⁴ J. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 53.

⁴⁵ M. Schmal, *op. cit.*, k. 11.

niektórych dowódców, którzy ociągali się z przekazywaniem ludzi, sprzętu oraz koni, przeznaczonych do innych tworzonych od podstaw pododdziałów⁴⁶.

Zdarzył się również niecodzienny przypadek ogniomistrza w 1 Pułku Artylerii Lekkiej Legionów (dalej: 1 pal Leg.), który w okresie służby pokojowej uchodził za wzór elegancji, a na koniach „znał się jak mało kto”. Był świetnym jeźdźcem i zamiłowanie do koni potrafił przekazywać kanonierom, a do tego – jako szef plutonu łączności – z pasją i oddaniem szkolił żołnierzy w jeździe terenowej. Nagle w czasie mobilizacji podoficer ten zameldował dowódcy, że na front nie pojedzie i prosi o przeniesienie do baterii zapasowej i pozostawienie w garnizonie. Na szczęście trafił na człowieka o „gołębim sercu”, jakim był mjr Bolesław Suszyński, który zamiast oddać delikwenta pod sąd wojenny, cichaczem spełnił jego prośbę, ograniczając się jedynie do głośnego wyrażenia swego oburzenia⁴⁷.

Wypadki niewłaściwych postaw i zachowań pojedynczych żołnierzy – zanotowane przez autorów relacji – zdarzały się raczej incydentalne i nie wpływały w istotny sposób na przebieg mobilizacji. Powoływani imiennymi wezwaniami rezerwiści zamieszkiwali Wilno i najbliższe okolice, zgłaszali się stosunkowo szybko⁴⁸ i nie byli zmęczeni podróżą, ponadto w szeregach panowały na ogół bardzo dobre nastroje⁴⁹. Na początek żołnierze otrzymywali zazwyczaj gorący posiłek (składający się z reguły z gęstej „mięsnej” zupy i kawy), po czym następowała kąpiel, a po niej mundurowanie, uzbrojenie i odpowiednie wyposażenie. Sorty mundurowe⁵⁰

⁴⁶ R. Grabiński, Załącznik do zeszytu ewidencyjnego. Oświadczenie, rkps [b.d.], IPMS, sygn. B.I.67/e, s. 1.

⁴⁷ S. Truszkowski, *Mój wrzesień...*, s. 39–40. Podoficera tego już w czasie wojny spotkał w Wilnie ostracyzm towarzyski.

⁴⁸ Swoistym rekordzistą w szybkim stawieniu się w jednostce był pewien oficer rezerwy z oddalonych około 80 km od Wilna Świącian, który obudzony o świcie wsiadł na motocykl i o godz. 7.00 zgłosił się w koszarach 1 pal Leg. Co ciekawe, miał mundur i pistolet, toteż dostał tylko hełm oraz maskę przeciwgazową, a następnie skierowano go do pomocy mjr. Janowi Pietrzakowi przy odbiorze koni. *Vide*: S. Truszkowski, *Mój wrzesień...*, s. 33; W. Chocianowicz, *op. cit.*, s. 452.

⁴⁹ M. Schmal, *op. cit.*, k. 12; H. Pohoski, Działania 1 Dywizji Piechoty Legionów we wrześniu 1939 r., mps 1946 r., *ibidem*, sygn. IX.2.2.10, k. 1. Opiniom tym częściowo przeczy Gustaw Łowczowski, twierdząc, że czas gotowości I baonu określono w planach zbyt optymistycznie, ponieważ rezerwiści masowo zaczęli się pojawiać dopiero o godzinie A+16, co usprawiedliwiać miała „ilość kilometrów, jaką większość z nich miała do przebycia”. *Vide*: G. Łowczowski, *op. cit.*, s. 162. Podobną informację znajdziemy w relacji Włodzimierza Niepokoyczyckiego, który podważa ogólną opinię o dobrych nastrojach wśród żołnierzy, o czym będzie jeszcze mowa. *Vide*: W. Niepokoyczycki, Rejestracja faktów, uwag i spostrzeżeń, dotyczących przygotowań i działań wojennych, rkps 1946 r., IPMS, sygn. B.I.67/b, s. 3.

⁵⁰ Brak jednoznacznych informacji w źródłach nie pozwala dokładnie określić wzoru mundurów, które otrzymywali powoływani pod broń rezerwiści. Pomimo przeprowadzonej

i potrzebny sprzęt do miejsc mobilizacji poszczególnych kompanii dowoziły regularnie z pułkowych magazynów mobilizacyjnych samochody ciężarowe oraz autobusy miejskie⁵¹, czynności te przebiegały sprawnie i w krótkim czasie pododdziały mogły meldować o osiągnięciu gotowości zgodnie z harmonogramem określonym w planie mobilizacyjnym⁵².

O ile jednak nie było trudności z uzupełnieniem stanów osobowych jednostek do etatów wojennych, o tyle ogromnym problemem okazało się zdobycie odpowiedniej liczby dobrych koni, których potrzebowały zarówno pułki piechoty, jak i artyleria, saperzy oraz pozostałe służby⁵³.

W tym celu w okolicznych powiatach przeprowadzono mobilizację, a następnie segregację pozyskanych zwierząt na trzy podstawowe kategorie: wierzchowe, artyleryjskie oraz taborowe⁵⁴. Zajmowały się tym Komisje Poboru Koni. Jedną z takich komisji w podwileńskich Werkach kierował ppor. Ignacy Korcozowicz, który wspomina o ogromnych trudnościach z powodu kilkugodzinnego opóźnienia w dostarczaniu koni i wozów. Brakowało lekarza weterynarii, który powinien przebadać dostarczone zwierzęta, a prawdziwie kuriozalną sytuacją, jak się okazało, było to, że żołnierze wyznaczeni do funkcji pisarzy byli niepiśmienni (*sic!*)⁵⁵. Wszystko to sprawiało, że działania komisji nadmiernie się przedłużały, negatywnie wpływając na przebieg mobilizacji.

Problem ten okazał się szczególnie istotny w oddziałach artylerii, wymagających i oczekujących dużej ilości silnych i dobrze odżywionych zwierząt. Rzeczywistość była daleka od oczekiwań, co w sposób emocjonalny zanotował pchor. Józef

reformy umundurowania – polegającej na wprowadzeniu do użycia mundurów wz. 36 – nadal noszono stare mundury wz. 19, co można zaobserwować na zdjęciach z jubileuszu dywizji (15 I 1939 r.) – prezentują one zarówno pododdziały, w których żołnierze ubrani są w mundury wz. 19, jak i wz. 36. Jedyną nieco precyzyjniejszą informację znajdziemy w relacji kpr. podch. Konstantego Kowalczuka z 7 kompanii 6 pp Leg., który pisze, że były to mundury „nowego typu”, a zatem wz. 36. Z kolei Stanisław Truszkowski wspomina jedynie o mundurach sukiennych. *Vide*: K. Kowalczuk, Praca zimowa dla podchorążych, rkps 1942, IPMS, sygn. B.I.67/c; s. 1; S. Truszkowski, *Mój wrzesień...*, s. 26. O mundurach szerzej: P. Rozdźstwieński, *Umundurowanie polowe piechoty*, Warszawa 2014, seria: Wielki leksykon uzbrojenia; H. Wielecki, *Polski mundur wojskowy 1918–1939*, Warszawa 1995; idem, *Umundurowanie i wyposażenie Wojska Polskiego w czasie wojny 1939 r.*, WPH 1982, R. XXVII, nr 3, s. 86–109.

⁵¹ M. Schmal, *op. cit.*, k. 12; E. Laskarys, Relacja, rkps 1945 r., IPMS, sygn. B.I.67/c, s. 1.

⁵² S. Truszkowski, *Działania...*, s. 150.

⁵³ Dywizja w pełnym stanie wojennym miała mieć na stanie 6939 koni, natomiast w okresie pokoju posiadała ich zaledwie około 700, co oznaczało, że dla każdej dywizji piechoty należało zmobilizować przeszło 6 tys. zwierząt. *Vide*: S. Truszkowski, *Działania...*, s. 151.

⁵⁴ S. Truszkowski, *Z dni pokoju...*, s. 189.

⁵⁵ I. Korcozowicz, Relacja z kampanii wrześniowej 1939 r., rkps 1945, IPMS, sygn. B.I.67/e, s. 1.

Wierzbicki z 1 dac: „Boże, co za nęzda! Jak z tego wybrać coś do dział?! [...] Patrząc na niektóre konie przysyłane nam zastanawiam się, kto je kupuje i gdzie ma oczy. Przecież to są szkielety źrebiąt!”⁵⁶ Kpt. Ryszard Grabiański stwierdził, że był to problem systemowy, ponieważ konie ciężkiego typu, które pochodziły z poboru w okręgu „miasto Wilno”, trafiały do piechoty, natomiast artyleria otrzymała zwierzęta z podwileńskich wiosek, z reguły dość biednych⁵⁷. Zwierzęta – na ogół bardzo wychudzone, w okresie letnim karmione jedynie trawą, dodatkowo osłabione po- bytem na punkcie mobilizacyjnym, gdzie przez jeden lub dwa dni prawie nic nie jadły – po przybyciu do jednostek łąpczywie rzucały się na pokarm⁵⁸. W ogromnej większości nie były podkute, ponieważ latem na wsi zazwyczaj się tego nie robiło, należało więc podjąć dodatkowy trud, aby przygotować je do czekającej je wojennej służby. W akcję kucia koni zaangażowano nie tylko kowali wojskowych, lecz również cywilnych w Wilnie oraz okolicznych miejscowościach. Jak zanoto- wał ppor. Tadeusz Truskowski z 6 pp Leg., „kto żył, ten kuł konie”⁵⁹. Okazało się jednak, że nawet tak powszechna akcja nie wystarczyła i ostatecznie część koni nie podkuto⁶⁰.

Na tym zresztą problemy z końmi wcale się nie kończyły. Jak relacjonuje dowód- ca 5 baterii 1 pal Leg., kpt. Józef Rydzewski, zwierzęta, zgromadzone na niewielkiej przestrzeni gryzły się, kopały i przepychały. Sytuację pogarszał fakt przysłania do dywizjonów artylerii nadmiernej ilości bardzo agresywnych ogierów⁶¹. Poza tym konie z poboru miały być doprowadzone w kantarach, których brakowało w skład- nicy mobilizacyjnej. Niestety, w rzeczywistości (zapewne z oszczędności) większość zwierząt przyprowadzano na wątych sznurkach, więc nie miały one większych problemów z pozbyciem się więzów. W rezultacie należało nieustannie wylapywać notorycznie rozbiegające się konie, co w znacznym stopniu opóźniało zestawie- nie zaprzęgów. Brakowało też ludzi, którzy byliby w stanie sobie z nimi poradzić,

⁵⁶ J. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 51–52.

⁵⁷ R. Grabiański, *op. cit.*, s. 1.

⁵⁸ J. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 51.

⁵⁹ Notatki poległego pod Kałuszynem Stanisława Truskowskiego przytacza kilkakrotnie w swoich wspomnieniach jego starszy brat Tadeusz. *Vide*: S. Truskowski, *Z dni pokoju...*, s. 189.

⁶⁰ *Ibidem*; W. Chocianowicz, *op. cit.*, s. 48. O problemach z mobilizacją koni wspominają niemal wszyscy autorzy relacji. *Vide*: C. Buniewicz, *op. cit.*, s. 113; B. Cereniewicz, *op. cit.*, s. 13; S. Truskowski, *Mój wrzesień...*, s. 29–30; H. Pohoski, *op. cit.*, k. 1; M. Schmal, *op. cit.*, k. 15; S. Głowacki, Relacja z kampanii wrześniowej 1939 r., IPMS, sygn. B.I.67/a, s. 1.

⁶¹ Najwięcej kłopotów sprawiło 10 ogierów pochodzących ze stadnin rozplodowych. Były one w znakomitej kondycji, ale „ich temperament stał się plagą w tak dużym zbiorowisku koń- skim”. *Vide*: J. Rydzewski, *Relacja*, [w:] *13 Pułk Piechoty w kampanii wrześniowej 1939 r. Relacje i wspomnienia*, Pułtusk 2019, s. 204.

dlatego rozważano zastrzelenie wszystkich ogierów. Pomysł ten nie został zrealizowany, toteż konie stwarzały ogromne problemy również w kolejnych dniach i trzeba je było stale trzymać na osobności, mocno spętane łańcuchami, a w transporcie kolejowym umieszczać w oddzielnym wagonie⁶².

Zwierzęta przeznaczone do artylerii zazwyczaj nie potrafiły chodzić w wielokonnych zaprzęgach, dlatego też niezwłocznie po ich skompletowaniu należało rozpocząć pospieszne szkolenie⁶³. Poszczególne baterie udawały się więc na place ćwiczeń, aby jak najszybciej zgrać ludzi⁶⁴ i zwierzęta⁶⁵ – było to szczególnie istotne w trzech bateriach 1 pal Leg. formowanych od podstaw⁶⁶. Rezerwiści, którzy w swoim cywilnym życiu „odwykli od siodła”, często mylili komendy i znaki, co w każdej chwili, nawet przy stosunkowo prostych manewrach, groziło zaplątaniem uprzęży lub kolizjami maszerujących dział i jaszczy. Dodatkowe trudności sprawiała twarda (nowa lub dawno nie używana) uprzęż, pochodząca z wojskowych magazynów, która odparzała koniom piersi. Równie problematyczne okazały się siodła, najróżniejszych typów i pochodzenia, wśród których zdarzały się nawet pochodzące z I wojny światowej siodła meksykańskie – twarde i niewygodne, o jednej zalecie: nie powodowały odparzeń u jeźdźca. Wszystko to doprowadzało dowódców poszczególnych baterii do stanu pasji, a nierzadko rozpaczy⁶⁷. Ćwiczeń wymagały również zaprzęgi w kompaniach ckm. Jak wspomina dowodzący plutonem taczanek w 3 kompanii ckm 1 pp Leg., por. Czesław Buniewicz, ludzi należało przyzwyczaić do obsługi taczanek, a konie „ostrzelać”. Plan ten zrealizowano dość prostą, ale jak się okazało skuteczną metodą:

wyprowadziłem kompanię na plac ćwiczeń i tam km-y zagrały ślepą amunicją. Można sobie wyobrazić, jak konie zaczęły tańczyć. I na to znalazła się rada. Taczanki jeździły galopem po placu (wazyły chyba przeszło tonę), a celowniczy strzelał, ile mógł. Najpierw konie wariowały, ale widząc, że trzeba ciągnąć, powoli się uspokajały i już zaczynały wyglądać na konie prawie wojskowe⁶⁸.

⁶² *Ibidem*, s. 206; W. Chocianowicz, *op. cit.*, s. 453–454.

⁶³ J. Rydzewski, *op. cit.*, s. 205–206; J. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 52; W. Chocianowicz, *op. cit.*, s. 454.

⁶⁴ M. Schmal, *op. cit.*, k. 17–18; S. Truskowski, *Mój wrzesień...*, s. 29–30.

⁶⁵ J. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 52.

⁶⁶ Na stopie pokojowej 1 pal Leg. składał się w trzech dywizjonów (po dwie czterodziałowe baterie w każdym), natomiast na stopie wojennej każdy z dywizjonów miał liczyć po trzy baterie. Dlatego też w trakcie mobilizacji należało od podstaw sformować baterie 3, 4 i 9, a także dowództwa poszczególnych dywizjonów. *Vide*: W. Chocianowicz, *op. cit.*, s. 450.

⁶⁷ S. Truskowski, *Mój wrzesień...*, s. 28–30; J. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 52; C. Buniewicz, *op. cit.*, s. 113.

⁶⁸ C. Buniewicz, *op. cit.*, s. 114.

Inną niedogodność sprawiały wozy taborowe potrzebne do taborów bojowych przy poszczególnych pułkach oraz kolumnach taborowych dywizji (w sumie osiem). Niestety, jedynie cztery z nich mobilizowano w trybie alarmowym, natomiast pozostałe cztery miały być utworzone w czasie mobilizacji powszechnej z terminem gotowości 10 września. W rezultacie kolumny te nigdy do dywizji nie dołączyły i trafiła ona na front z połową przewidzianych planem zapasów amunicji⁶⁹. Mobilizowanymi pojazdami okazały się małe, jednokonne chłopskie furmanki o niewielkim udźwigu, często z drewnianymi osiami. Parokonných wozów na Wileńszczyźnie praktycznie nie było. Aby zastąpić jeden parokonný wóz taborowy typu wojskowego (których brakowało), trzeba było brać dwa, a nierzadko więcej, wozów jednokonných⁷⁰, co wymagało wielokrotnie większej liczby woźniców, a w marszu znacznie wydłużało kolumnę oddziału. Nie ułatwiał sprawy również fakt, że zazwyczaj jeden gospodarz dawał konia, inny uprząż (bo miał wolny komplet), a jeszcze inny wóz⁷¹. W tej sytuacji najtrudniejszą, a zarazem najbardziej znaczącą w nieodległej przyszłości kwestią było właściwe dobranie uprzęży, aby w czasie jazdy nie powodowała odparzeń.

Bliższe oględziny dostarczonych wozów pozwalały stwierdzić, że niejednokrotnie dostawcy, starając się wywiązać z obowiązku możliwie jak najmniejszym kosztem, doraźnie montowali je z kilku różnych – zazwyczaj zapewne również starych – pojazdów, co nie wróżyło im dużej żywotności. W dodatku, po długotrwałej suszy były one rozeschnięte i wskutek tego ulegały awariom lub wręcz rozpadały się nawet pod niewielkim obciążeniem, czasami już przy pierwszych próbných jazdach. Powszechnie stosowanym przez gospodarzy rozwiązaniem przed dłuższą drogą było moczenie wozu w rzece lub strumieniu przez jeden lub dwa dni, co zastosowano m.in. w II dywizjonie 1 pal Leg.⁷² W większości przypadków brakowało jednak na to czasu⁷³. Z konieczności należało więc wykonywać doraźne naprawy, nierzadko z kilku dostarczonych pojazdów montując jeden⁷⁴. Wyzwanie to było

⁶⁹ J. Odziemkowski, *1 Dywizja Piechoty Legionów*, [w:] *1 Dywizja Piechoty w dziejach oręża polskiego*, Pruszków 1998, s. 67.

⁷⁰ Rez. Stanisław Głowacki twierdzi, że aby zastąpić wojskowy wóz taborowy, należało wziąć nawet pięć do ośmiu chłopskich furmanek, ponieważ ich ładowność była tak mała, że mieściło się na nich zaledwie kilka skrzyń amunicji lub 20–30 tornistrów. *Vide*: S. Głowacki, *op. cit.*, s. 1.

⁷¹ S. Truszkowski, *Z dni pokoju...*, s. 189; idem, *Mój wrzesień...*, s. 34; W. Markert, *6 Pułk Piechoty Legionów*, Pruszków 2001, seria: *Zarys historii wojennej pułków polskich w kampanii wrześniowej*, s. 17; M. Schmal, *op. cit.*, k. 15.

⁷² J. Rydzewski, *op. cit.*, s. 206.

⁷³ S. Truszkowski, *Mój wrzesień...*, s. 34.

⁷⁴ B. Cereniewicz, *op. cit.*, s. 13; J. Rydzewski, *op. cit.*, s. 205.

szczególnie duże w 1 pal Leg., ponieważ pułk ten mobilizował dodatkowo dwie kolumny taborowe dla dywizji (liczącą 150 wozów jednokonnych kolumnę amunicyjną oraz składającą się z 21 wozów dwukonnych kolumnę warsztatową). Po przeglądzie, selekcji i doraźnych naprawach pojazdów kolumna amunicyjna otrzymała zaledwie 60 wozów, ponieważ tylko tyle udało się złożyć⁷⁵. Zabiegi te na niewiele się jednak zdały, skoro już w trakcie przemarszu z miejsca mobilizacji na stację kolejową kilka wozów rozpadło się wskutek wstrząsów na wyłożonych tzw. kocimi łbami wileńskich ulicach⁷⁶. Problem braku dobrej jakości wozów był najdotkliwszy w artylerii ciężkiej, która nie miała jaszczów na pociski i całą amunicję transportowała na małych chłopskich wózkach. W rezultacie za ciężkimi działami ciągnął się długi ogon wozów, stanowiących wręcz „kulę u nogi” maszerujących oddziałów z powodu niskiego tempa kroku oraz dużej podatności na panikę w przypadku bombardowania lub ataku nawet niewielkich oddziałów nieprzyjaciela⁷⁷.

Opisane problemy mogą budzić zdziwienie, kiedy mowa o elitarnej jednostce Wojska Polskiego. Niestety, elitarność w żadnym stopniu nie wiązała się z lepszym wyposażeniem dywizji, która w trakcie mobilizacji skazana była na wykorzystanie tego, co było dostępne na dość przecież biednej Wileńszczyźnie. Należy jednak przy tym pamiętać, że z podobnymi trudnościami borykały się praktycznie wszystkie wielkie jednostki piechoty Wojska Polskiego w 1939 r. Jak zauważył Janusz Odziemkowski, na podstawie zachowanych meldunków i relacji można stwierdzić, że jakość sprzętu taborowego z poboru dobrze oceniono w zaledwie 3% pułków piechoty, 11% pułków kawalerii i 3,5% jednostek artylerii⁷⁸. Nic zatem dziwnego, że obraz monsturalnej długości kolumny taborowej, składającej się z małych chłopskich furmanek, z których każdą ciągnął jeden, bardzo często wychudzony koń, stał się jednym z przygnębiających symboli kampanii⁷⁹.

⁷⁵ P. Zarzycki, *1 Pułk Artylerii Lekkiej*, Pruszków 1995, seria: Zarys historii wojennej pułków polskich w kampanii wrześniowej, s. 25; J. Rydzewski, *op. cit.*, s. 205.

⁷⁶ B. Cereniewicz, *op. cit.*, s. 18.

⁷⁷ S. Truszkowski, *Mój wrzesień...*, s. 35.

⁷⁸ J. Odziemkowski, *Wies i armia w II Rzeczypospolitej*, Wrocław 1988, s. 141. Autor zwraca uwagę, że kwota potrzebna na pokrycie kosztów poboru koni i wozów na potrzeby mobilizacji powszechnej wystarczałaby na zakup około 8000 samochodów ciężarowych, wyszkolenia obsługi i zorganizowania parków maszynowych, co pozwoliłoby na zmotoryzowanie taborów większości jednostek piechoty.

⁷⁹ Identyfikacyjne problemy z mobilizacją wozów i koni wystąpiły już w czasie pierwszej fazy mobilizacji alarmowej w marcu 1939 r. Potwierdzenie tego znajdziemy w relacjach żołnierzy 30 Poleskiej DP. *Vide*: A. Wesołowski, „*My, strzelcy polescy...*”. *Udział 84. Pułku Strzelców Poleskich w wojnie 1939 r.*, Warszawa 2007, s. 19.

Zakończenie czynności mobilizacyjnych nie oznaczało bynajmniej osiągnięcia przez dywizję pełnej gotowości bojowej. Można nawet stwierdzić, że pojawienie się rezerwistów w szeregach siłą rzeczy obniżyło ogólną zwartość i poziom wyszkolenia jednostki. W znacznym stopniu wynikało to ze stosowanej w czasie pokoju metody uzupełniania stanów osobowych, kiedy to starano się rozlokować żołnierzy wywodzących się z mniejszości narodowych w miarę równomiernie we wszystkich jednostkach na terenie kraju. W rezultacie tylko część rekrutów wywodziła się wówczas z okolic Wilna, a pozostali pochodzili z województwa warszawskiego i Pomorza. W warunkach mobilizacji alarmowej żołnierze byli powoływani wyłącznie z Wilna i pobliskich powiatów, co oznaczało, że znacznie wzrósł odsetek mniejszości narodowych. Jak stwierdził sierż. podch. Bronisław Krzyżanowski, „język białoruski dominował wyraźnie, a wyznanie prawosławne było obficie reprezentowane. Jednym słowem znalazłem się w miejscowym polsko-białoruskim wojsku, do którego miałem wtedy i mam teraz wielkie zaufanie”⁸⁰.

Znaczna część, a może nawet większość rezerwistów nie odbywała służby zasadniczej w szeregach pułków 1 DP Leg., a co za tym idzie – nie została wychowana w ich tradycjach, co niewątpliwie utrudniało ich integrację z żołnierzami służby czynnej⁸¹. Zgrania pododdziałów nie ułatwiały też dokonywane w trakcie mobilizacji zmiany dowódców. Niejednokrotnie byli to ludzie, którzy przychodząc z zewnątrz nie znali na ogół nikogo ze swoich nowych podkomendnych. Budziło to zrozumiałe niezadowolenie zarówno wśród jednych, jak i drugich. Jednym z takich nowych dowódców był ppłk Jan Kasztelowicz, wykładowca taktyki piechoty w Centrum Wyszkolenia Piechoty w Rembertowie, którego przydział mobilizacyjny skierował na stanowisko dowódcy III batalionu 6 pp Leg.⁸² Jego niezadowolenie z przydziału wynikało głównie z faktu, że jako podpułkownik liczył on na objęcie dowództwa pułku, zwłaszcza że dowódcami pozostałych baonów byli oficerowie niżsi od niego rangą (major i kapitan), z których jeden, kpt. Antoni Piotrowski to jego niedawny uczeń z Rembertowa, w dodatku „bardzo słaby”, który nawet z powodu mobilizacji nie ukończył kursu⁸³. Nowym dowódcą został także mjr Władysław Świdorski, który objął dowództwo 1 dac w miejsce mjr. Justyna Mokrzeckiego. Pchor. Józef Wierzbicki wspomina, że sprawiał on wrażenie „pistoleta” i „chyba trochę bufona”, co z pewnością nie ułatwiało nawiązania dobrych relacji. W tym przypadku jednak największym powodem niezadowolenia podwładnych był fakt

⁸⁰ B. Krzyżanowski, *op. cit.*, s. 124–125.

⁸¹ G. Łowczowski, *op. cit.*, s. 161–162; S. Truszkowski, *Mój wrzesień...*, s. 26.

⁸² J. Kasztelowicz, *op. cit.*, s. 105–106.

⁸³ *Ibidem*, s. 107.

tak nagle i nieoczekiwanej zmiany, ponieważ „zawsze to lepiej być w towarzystwie, które od dawna zna się ze sobą i ma do siebie wzajemne zaufanie”⁸⁴.

Kolejnym utrudnieniem okazała się niezajomość broni przez żołnierzy. Starsze roczniki rezerwistów w czasie swojej służby zasadniczej nie miały jeszcze kontaktu z nowymi typami karabinów (1 DP Leg. do 1935 r. wyposażona była we francuskie karabiny Berthier⁸⁵), co wymagało przeprowadzenia szybkiego doszkolenia, na które w warunkach mobilizacji alarmowej zwyczajnie brakowało czasu⁸⁶. Dowódca 6 kompanii 5 pp Leg., ppor. Włodzimierz Niepokoczycki pisze w swojej relacji, że około 40% rezerwistów, którzy trafili do jego kompanii, od sześciu–ośmiu⁸⁷ lat nie było na ćwiczeniach, toteż nie znali oni kb Mauser i w związku z tym nie potrafili np. zabezpieczyć broni. Do tego ponad 75% rezerwistów nie znało rkm wz. 28, a zaledwie sześciu miało wcześniej okazję pobieżnie zapoznać się z granatnikiem wz. 36. Najbardziej jednak zdumiewający wydaje się fakt, że – jak twierdzi ppor. Niepokoczycki – wśród nich około dziesięciu nigdy w życiu nie strzelało⁸⁸. Problem ten okazał się jeszcze bardziej dotkliwy w kompaniach ckm, zaledwie od kilku lat uzbrojonych w nowoczesne, produkowane w Polsce ckm Browning wz. 30, które zastąpiły stare ckm Maxim wz. 08⁸⁹ oraz w kompaniach przeciwpancernych. Jak wspomina por. Władysław Korzon, dowódca kompanii ppanc. w 5 pp Leg., braki w wyszkoleniu żołnierzy wynikały z faktu, że około 1/3 rezerwistów, którzy trafili do oddziału, pochodziła z kompanii ckm, a kadra podoficerska była stosunkowo młoda, wskutek czego działaniami dowodzili starsi strzelcy po niedawno ukończonych kursach. Jedyną pociechą był fakt, że wszystkie działony miały bardzo dobrych celowniczych⁹⁰. Kolejny problem to niedostateczne wyszkolenie żołnierzy,

⁸⁴ Mjr Mokrzecki powróci na stanowisko dowódcy dywizjonu 8 września. *Vide*: J. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 52, 55.

⁸⁵ Z. Jagiełło, *Piechota Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 2005, s. 187.

⁸⁶ G. Łowczowski, *op. cit.*, s. 163.

⁸⁷ Potwierdzeniem tej opinii są słowa ppłk. Kasztelowicza, dowódcy III/6 pp Leg., który wzmiankę o konieczności „wciągnięcia” rezerwistów do musztry i marszu argumentował tym, że „wielu z nich dawno nie miało z wojskiem nic do czynienia”. *Vide*: J. Kasztelowicz, *op. cit.*, s. 108.

⁸⁸ W. Niepokoczycki, *op. cit.*, s. 4. Informacja ta budzi wielkie zdziwienie, ponieważ obowiązkowe przeszkolenie w zakresie strzelania z kb lub kbk dotyczyło nie tylko żołnierzy pełniących służbę w kompaniach strzeleckich, lecz także wszystkich rekrutów, łącznie z kucharzami, czy muzykami orkiestry pułkowej. Najwyraźniej istniały jednostki, w których zalecenia te nie były w pełni realizowane. *Vide*: Rozkazy dzienne 6 pp Leg. za rok 1928, Rozkaz nr 150 z dn. 2 lipca 1928 r., WBH-CAW, sygn. I.320.6.4, s. 2.

⁸⁹ M. Schmal, Uwagi do pracy mjr. dypl. G. Łowczowskiego, mps 1962, IPMS, sygn. B.I.67/b, k. 2.

⁹⁰ W. Korzon, Relacja, rkps 1946 r., IPMS, sygn. B.I.67/b, s. 1–2.

którzy zgodnie z dokumentami powinni posiadać oczekiwane umiejętności, na co zwrócił uwagę por. Zygmunt Krzymowski, oficer informacyjny w 1 pp Leg.:

Przydziały szereg. nie odpowiadały rzeczywistości (przykład: do komp. ckm przybywa rezerwista jako wyszkolony celowniczy – w rzeczywistości nie ma pojęcia o ckm – nie były to wypadki odosobnione). Podobne wypadki zdarzały się dość często w czasie normalnego powoływania rezerwistów na ćwiczenia. Mam wrażenie, iż jest to winą dowódców pododdziałów, którzy odpowiadali swym podpisem za racjonalne wypełnianie funkcji poszczególnych żołnierzy, a nie zastanawiali się nad ważnością sprawy⁹¹.

Warto też wspomnieć, że nie udało się w pełni wyposażyć wszystkich jednostek we właściwy sprzęt. Przykładowo – w jednostkach artylerii brakowało hełmów⁹². Dostali je jedynie zwiadowcy oraz łączność⁹³, a zatem te formacje, które z racji wykonywanych czynności były w większym stopniu od pozostałych artylerzystów narażone na bezpośredni ogień nieprzyjaciela. Z kolei 1 Batalion Saperów (dalej: 1 bsap) hełmów nie otrzymał wcale⁹⁴. Dużo poważniejszym problemem okazał się jednak brak wystarczającej ilości broni. Jak wspomina ppor. rez. Wiktor Topiłko, dowódca 1 baterii 1 pal Leg., brakowało pistoletów dla oficerów i podoficerów funkcyjnych, a także karabinków (*sic!*) i bagnatów, wskutek czego cztery piesze patrole telefoniczne wyruszyły na wojnę bez broni, a broń otrzymał jedynie patrol konny⁹⁵. Ten sam problem dotyczył taborów. Jak zanotował por. Głowacki z 1 pp Leg., karabinków nie miało $\frac{3}{4}$ woźniców⁹⁶. Szef intendentury dywizji, kpt. Felicjan Wiśniewski, twierdzi w swojej relacji, że braki w wyposażeniu wynikały z przeprowadzenia wiosną 1939 r. częściowej mobilizacji niektórych wielkich jednostek. 1 DP Leg. miała oddać do nich część wyszkolonych żołnierzy wraz z pewną ilością wyposażenia. Jednocześnie w związku z tym przesunięto terminy realizacji materiałowych zapotrzebowań mobilizacyjnych na czas późniejszy, co skutkowało tym, że w chwili mobilizacji alarmowej nie dało się należycie wyposażyć i zaopatrzyć niektórych oddziałów, do których należeć miała m.in. kawaleria dywizyjna⁹⁷. Niestety, kpt. Wi-

⁹¹ Z. Krzymowski, Sprawozdanie z udziału w Kampanii 1939 r., rkps 1945, IPMS, sygn. B.I.66/b, s. 2.

⁹² Warto odnotować, że wileńscy artylerzyści nie posiadali hełmów wz. 31, lecz – podobnie jak kawaleria – starsze francuskie wz. 15, tzw. Adriany. *Vide*: S. Truszkowski, *Mój wrzesień...*, s. 64; E. Biały, *op. cit.*, s. 154.

⁹³ S. Truszkowski, *Działania...*, s. 152.

⁹⁴ B. Krzyżanowski, *op. cit.*, s. 126.

⁹⁵ W. Topiłko, Sprawozdanie z udziału w kampanii polskiej 1939 r., rkps 1945 r., IPMS, sygn. B.I.67/e, s. 1.

⁹⁶ S. Głowacki, *op. cit.*, s. 1.

⁹⁷ F. Wiśniewski, *op. cit.*, k. 46v–47.

śniewski nie sprecyzował, co konkretnie zostało rzekomo oddane i czego dotyczyły braki, aczkolwiek w innym miejscu wspomina, że wskutek tych przesunięć oddziały dywizji nie otrzymały „przewidzianych i zapotrzebowanych wozów mięsnych, a jednostki pozadywizyjne nie otrzymały we właściwym stanie kuchni polowych”⁹⁸.

Innym problemem był stan fizyczny oraz morale rezerwistów. Bardzo krytycznie przedstawił to w swojej relacji ppor. Włodzimierz Niepokoyczycki, twierdząc, że wydolność rezerwistów była zaledwie „dostateczna”. W innym miejscu dodaje on jeszcze, iż ludzie byli „zabiedzeni” i „fantastycznie żarłoczni”⁹⁹. Informacja ta mogłaby nie wywoływać dużego zdziwienia, ponieważ w biednych rejonach Wileńszczyzny – przy dużym udziale mikroskopijnych, zdolnych jedynie do dość nędznej wegetacji gospodarstw rolnych – ludzie często byli niedożywieni, a co za tym idzie – ich ogólna forma rzeczywiście mogła odbiegać od oczekiwań. Duże zdziwienie budzą jednak kolejne uwagi na temat żołnierzy: „bardzo duży procent niedołęgów, niedorozwiniętych i oferm. Ludzie apatyczni, bez zapału, często przeżeni; na huk padającej ławki padali ze strachu na podłogę. Dużo płaczących, rozpaczających”¹⁰⁰. Oczywiście, w każdej grupie znajdują się jednostki pasujące do tych opisów, ale trudno uwierzyć, by było ich aż tak wielu, tym bardziej, że podobnych opinii w innych relacjach nie tylko brak, lecz – wręcz przeciwnie – wielokrotnie podkreślane są nastroje dobre lub bardzo dobre¹⁰¹.

Wytlumaczeniem postaw „płaczących i rozpaczających” miało być stwierdzenie, że „ludzie ci (do kompanii trafili rezerwiści z roczników pomiędzy 1895 a 1913), dobrze pamiętali wojnę i mieli respekt przed »Germańcem«”¹⁰². Nawet jeśli rzeczywiście w kompanii służyli żołnierze pamiętający czasy poprzedniej wojny, stanowili oni jednak zdecydowaną mniejszość i trudno ich postawy przypisywać całości grupy. Wydaje się więc, że ppor. Włodzimierz Niepokoyczycki znacznie wyolbrzymił problemy, z jakimi przyszło mu się – jako dowódcy kompanii – zmierzyć. Być może na tak krytyczne uwagi wpływ miał ogromny kontrast między rezerwistami a żołnierzami służby czynnej, którzy dla odmiany byli „energiczni, weseli, karni”¹⁰³. Dlatego też oczekiwania i wyobrażenia mogły być zbyt wygórowane, a gdy rzeczywistość dość dalece od nich odbiegała, nastąpiło tak wielkie rozczarowanie,

⁹⁸ *Ibidem*, k. 47v.

⁹⁹ W. Niepokoyczycki, *op. cit.*, s. 5. Opinię o przeciętnym stanie fizycznym żołnierzy potwierdza również Jerzy Brzozowski, dowódca 1 plutonu w 5 komp. 5 pp Leg., tłumacząc to dużym procentem „powołanej rezerwy”. *Vide*: J. Brzozowski, Relacja, rkps 1945 r., IPMS, sygn. B.I.67/b, s. 1.

¹⁰⁰ W. Niepokoyczycki, *op. cit.*, s. 4.

¹⁰¹ S. Truszkowski, *Mój wrzesień...*, s. 33; B. Cereniewicz, *op. cit.*, s. 14.

¹⁰² W. Niepokoyczycki, *op. cit.*, s. 5.

¹⁰³ *Ibidem*, s. 5.

że ppor. Niepokoyczycki opisał to w czarnych barwach. Warto dodać, że równie negatywne są jego obserwacje i uwagi na temat morale rezerwistów, o których wyraził się dość dosadnie: „uświadomienie obywatelskie równe zeru”¹⁰⁴. Tą z kolei opinię można jednak zrozumieć, zważywszy na znaczny udział w mobilizowanych szeregach mniejszości narodowych, raczej w niewielkim stopniu związanych emocjonalnie z państwem polskim.

Z tymi niezbyt pozytywnymi opisami panujących wśród rezerwistów nastrojów kontrastują jednak inne relacje. Por. Michał Schmal wspomina, że gdy wieczorem 28 sierpnia odbył ze swoją kompanią pogadankę na aktualne tematy wojskowe i polityczne, nastrój wśród żołnierzy był „zupełnie przyjemny”. Zadawali wprawdzie wiele pytań, ale w żadnym wypadku nie można było dostrzec defetyzmu lub pacyfizmu, natomiast „dużo humoru i sporo śpiewu”¹⁰⁵. Należy jednak pamiętać, że na dobre samopoczucie przed wyruszeniem na front dość skutecznie wpływała propaganda, wpajająca społeczeństwu i żołnierzom poczucie zaufania do siły własnej armii. O tym, jak bardzo nieświadomi charakteru nadchodzącej wojny i siły przeciwnika byli nie tylko szeregowi, ale również oficerowie, świadczą niektóre zapisy w relacjach. Pchor. Józef Wierzbicki wspomina, że korzystając z wolnej chwili w czasie mobilizacji, odbył naradę ze swym przyjacielem z jednostki, pchor. Jerzym Kęsikiem, na temat zabierania na wojnę mundurów wyjściowych. Wobec różnicy zdań rozstrzygająca miała być opinia przełożonego, por. Konstantego Margusza, który swoje pozytywne w tej kwestii zdanie wyraził w dość zaskakujący sposób: „na przykład bateria odejdzie na tyły i zechcecie pójść do jakiegoś lokalu”¹⁰⁶.

Równie optymistycznie przyszlą wojnę wyobrażał sobie oficer operacyjny dywizji, kpt. Henryk Pohoski, który opisując dostarczone do sztabu w dniu 1 września 1939 r. mapy, stwierdził ze szczerością: „pokrywają one cały teren Prus Wschodnich, co wydaje nam się zupełnie naturalne, jak i tereny Polski aż po Mińsk Mazowiecki, co wydaje nam się śmieszne”¹⁰⁷. W podobnym tonie o otrzymanych mapach wypowiedział się również ppor. Tadeusz Truskowski, pisząc, że „uważamy te arkusze za zbędne”¹⁰⁸. Również sierż. pchor. rez. Bronisław Krzyżanowski z 1 bsap, mimo że – jak sam stwierdził – był w swych sądach mniej impulsywny, uważał, że „jeżeli dojdzie naprawdę do wojny, to [...] jest aż nadto prawdopodobne, że Polska [...] zajmie Prusy Wschodnie w całości”¹⁰⁹.

¹⁰⁴ *Ibidem*, s. 5.

¹⁰⁵ M. Schmal, *op. cit.*, k. 18–19.

¹⁰⁶ J. Wierzbicki, *op. cit.*, s. 48.

¹⁰⁷ H. Pohoski, *op. cit.*, k. 3.

¹⁰⁸ Z zapisków Tadeusza Truskowskiego (S. Truskowski, *Z dni pokoju...*, s. 199).

¹⁰⁹ B. Krzyżanowski, *op. cit.*, s. 113.

Mobilizacja dywizji, pomimo pewnych trudności, przebiegała jednak na ogół¹¹⁰ zgodnie z harmonogramem. Ostatnimi czynnościami po skompletowaniu stanu osobowego były zazwyczaj drobne przesunięcia pomiędzy plutonami i drużynami. Wynikały one stąd, że znajomi i koledzy dobierali się między sobą, a oficerowie najczęściej nie przeszkadzali w tych zmianach, o ile nie stały temu na przeszkodzie względy posiadanych przez żołnierzy specjalności¹¹¹. Gdy ostatnie problemy organizacyjne udało się pomyślnie rozwiązać, a oddziały skompletowano, wówczas ich dowódcy mogli sukcesywnie meldować osiągnięcie przez swoje jednostki gotowości mobilizacyjnej i zdawać w dowództwie pułku dzienniki mobilizacyjne¹¹². Ostatnie pododdziały meldowały gotowość w poniedziałek rano 28 sierpnia¹¹³. Od tego momentu można było je uznać za skompletowane i wyposażone, ale z całą pewnością nie reprezentowały pełnej gotowości bojowej. Dlatego też, zaraz po zakończeniu czynności mobilizacyjnych, zgodnie z zaleceniami dowództwa dywizji, oficerowie przystępowali do przeprowadzania pogadanek oraz ćwiczeń, mających na celu zgranie jednostek, a przede wszystkim wdrożenie rezerwistów do musztry i marszu, ponieważ wielu z nich, o czym już zostało wspomniane, od dawna nie miało styczności z wojskiem¹¹⁴. Nie zaniedbywano też koniecznych przygotowań, do których zaliczyć można choćby czyszczenie broni, aby była gotowa do natychmiastowego użycia, czy taśmowanie amunicji w kompaniach ckm, którą to czynność wykonywano zazwyczaj ręcznie, dlatego zajmowała sporo czasu¹¹⁵. Wtedy też nastąpiło wydanie poszczególnym kompaniom karabinów przeciwpancernych wz. 35¹¹⁶. Karabiny te pobierali z magazynów dowódcy kompanii strzeleckich, ponieważ początkowo tylko ich dopuszczano do tajemnicy. Każdy otrzymywał trzy sztuki broni¹¹⁷,

¹¹⁰ Jednym z nielicznych wyjątków był 1 bsap, który z powodu kiepskiego stanu wozów taborowych (wymagających wielu napraw), a także problemów z doбором koni i uprzęży, miał jednodniowe opóźnienie w osiągnięciu gotowości marszowej. *Vide*: P. Zarzycki, *3 Wileński Batalion Saperów...*, s. 30.

¹¹¹ S. Truszkowski, *Z dni pokoju...*, s. 190; M. Schmal, *op. cit.*, k. 15.

¹¹² *Vide*: M. Schmal, *op. cit.*, k. 15.

¹¹³ H. Pohoski, *op. cit.*, k. 1.

¹¹⁴ J. Kasztelowicz, *op. cit.*, s. 108.

¹¹⁵ B. Cereniewicz, *op. cit.*, s. 14.

¹¹⁶ W. Markert, *1 Pułk Piechoty...*, s. 22.

¹¹⁷ M. Schmal, *op. cit.*, k. 18; E. Laskarys, *op. cit.*, s. 1; S. Truszkowski, *Działania...*, s. 152. Po jednym egzemplarzu karabinu otrzymać miał każdy pluton, ponadto po jednej sztuce – kompania zwiadu, pluton kolarzy i pluton zwiadowców konnych. Ogółem pułk piechoty uzyskał 29 karabinów, czyli – jak się wydaje – za mało. Wynikało to jednak z decyzji Departamentu Piechoty, który nie zgodził się na większe nasycenie piechoty bronią z obawy o zatracenie przez nią „ducha ofensywnego”. *Vide*: M. Mackiewicz, *KB Ppanc. wz. 35, KB SP wz. 38M, PM Mors, wz. 39*, Warszawa 2014, seria: Wielki leksykon uzbrojenia 1939, s. 12;

jak wspomina por. Michał Schmal, szczerze owiniętej kocami i obwiązanej szpagatem¹¹⁸.

W miarę osiągnięcia przez poszczególne pułki oraz pozostałe oddziały wchodzące w skład dywizji gotowości marszowej, następowało zaprzysiężenie żołnierzy. Pierwsza taka uroczystość miała miejsce w III batalionie 6 pp Leg. już w sobotę 26 sierpnia około godz. 18.00, na rynku na Zarzeczcu¹¹⁹. W obecności przybyłej kompanii sztandarowej pułku, którą była 3 kompania kpt. Ludwika Ziobrowskiego, przysięgę odebrał kapelan pułku, ks. kpl. rez. Józef Grams¹²⁰. Przebieg tej przysięgi warto odnotować za sprawą wygłoszonego wówczas przemówienia dowódcy pułku. Wypowiedziane przez płk. Stanisława Engela słowa zanotował z irytacją ppłk Jan Kasztelowicz, pisząc, że dowódca pułku „mówił coś w guście: »nie damy ani guzika, zawsze biliśmy Niemców i teraz ich pobijemy, niedługo będziemy w Berlinie« itp., aż mnie diabli brali, słuchając tego”¹²¹. Tak buńczuczne słowa rzeczywiście mogły budzić zdziwienie, zwłaszcza, że wypowiedzane były przez oficera ze sporym doświadczeniem bojowym z czasów I wojny światowej i walk o granice odrodzonej Rzeczypospolitej¹²². Miały one rzekomo podnosić żołnierzy na duchu, jednakże – zdaniem ppłk. Kasztelowicza – przynosiły efekt wręcz odwrotny¹²³. Co ciekawe, o przemówieniu tym wspominają w swoich zapiskach, nie przytaczając jednak treści wystąpienia, również por. Michał Schmal¹²⁴ oraz ppor. Tadeusz Truskowski¹²⁵, jednakże pozostawili je bez żadnego komentarza, toteż niezwykle trudno

P. Rozdźestwieński, *Piechota Wojska Polskiego 1939. Organizacja i uzbrojenie pułków piechoty*, Warszawa 2012, s. 88.

¹¹⁸ M. Schmal, *op. cit.*, k. 18. Karabiny nadal miały być traktowane jako broń tajna, dlatego – staraniem pododdziału – należało wykonać pokrowce, a do czasu ich wykonania owijać je kocami lub innym materiałem, celem zabezpieczenia przed osobami postronnymi. *Vide*: P. Rozdźestwieński, *Piechota...*, s. 88.

¹¹⁹ Dzielnica Wilna, leżąca w zakolu Wilejki.

¹²⁰ M. Schmal, *op. cit.*, k. 16; S. Truskowski, *Z dni pokoju...*, s. 190.

¹²¹ J. Kasztelowicz, *op. cit.*, s. 109. Jan Kasztelowicz podaje wprawdzie, że przysięga odbyła się w poniedziałek, poza tym nie wspomina o przysiędze III batalionu, lecz pułku, jednakże najprawdopodobniej jest to pomyłka. Najbardziej wiarygodne wydają się prowadzone na bieżąco zapiski poległego pod Kałuszynem Tadeusza Truskowskiego. Znalazł je i zachował jego starszy brat Stanisław. Tę samą datę podaje również Michał Schmal.

¹²² Płk Stanisław Engel rozpoczął służbę wojskową 21 V 1915 r. w szeregach armii austriackiej, a od 13 XI 1918 r. służył w Wojsku Polskim, początkowo w Legii Oficerskiej, a od 10 I 1919 r. w szeregach III/6 pp Leg. *Vide*: Stanisław Engel, akta personalne, WBH-CAW, sygn. I.481.E.576.

¹²³ J. Kasztelowicz, *op. cit.*, s. 109.

¹²⁴ M. Schmal, *op. cit.*, k. 16.

¹²⁵ Zapiski Tadeusza Truskowskiego zostały obszernie zacytowane we wspomnieniach Stanisława Truskowskiego. *Vide*: S. Truskowski, *Z dni pokoju...*, s. 190.

zweryfikować jak naprawdę na wypowiedź swego dowódcy zareagowali żołnierze. Być może ppłk Kasztelowicz, niezadowolony z przydziału i krytycznie oceniający wszystkich wokół siebie¹²⁶, swoje własne ponure myśli przenosił na ogół zgromadzonych tego dnia na rynku.

Ciekawe światło na rzeczywisty pogląd płk. Stanisława Engela na charakter przyszłej wojny rzuca relacja por. Michała Schmała, który opisując przeprowadzoną w poniedziałek 28 sierpnia odprawę oficerów pułku wspomina, że prowadzący ją dowódca przestrzegał zebranych, że nadchodząca wojna będzie zupełnie inna, niż poprzednie konflikty. Zapowiadał, że ze względu na fakt, iż przeciwnikiem będą Niemcy, „odwieczny” wróg Polski, żadna ze stron nie będzie brała jeńców, a szczególnego hartu od żołnierzy i oficerów wymagać będą pierwsze dni wojny, kiedy będzie należało przyzwyczać się do warunków wojennych. Zwracał też przy tym uwagę na szczególną rolę dowódców, na których spoczywa ciężar utrzymania dyscypliny i morale żołnierzy, nie tylko w krytycznych chwilach boju, ale również, a może nawet zwłaszcza, w czasie ostrzału artyleryjskiego i bombardowania lotniczego¹²⁷. Okazuje się zatem, że w wąskim gronie oficerów, płk Engel prezentował jednak rozsądną i daleką od hurraoptymizmu ocenę sytuacji. Najwyraźniej, jedynie występując przed ogółem żołnierzy, z nie do końca zrozumiałych powodów, postanowił powielić slogany oficjalnej propagandy.

Kolejne zaprzysiężenia miały miejsce w niedzielę 27 sierpnia. Tego dnia uroczystość odbyła się m.in. w 1 pp Leg., a jej przebieg znamy z relacji por. Bogusława Cereniewicza. Najpierw wszystkie pododdziały pułku (ze sztandarem i orkiestrą pułkową) zbierały się na placu alarmowym. Tam nastąpił przegląd oddziałów, dokonany przez dowódcę dywizji, gen. Wincentego Kowalskiego, który wygłosił krótką mowę, wzywając do rozprawy z wrogiem, kładł szczególny nacisk na tradycje bojowe 1 DP Leg.

Po przeglądzie odbyło się nabożeństwo polowe, w czasie którego nastąpiło właściwe zaprzysiężenie, a potem pułk przedefilował przed dowódcą dywizji¹²⁸. Warto przy tym odnotować, że zdaniem por. Cereniewicza, nastroje wśród żołnierzy w dniu przysięgi były bardzo dobre, a nawet – jak stwierdził – panował „wybitnie bojowy duch”. Miało to wynikać z szybkiego dostosowania się rezerwistów do warunków egzystencji wojskowej, co było niewątpliwie dużą zasługą oficerów, którzy w znacznym stopniu „opanowali już swe oddziały”¹²⁹. Tego samego dnia przysięgę

¹²⁶ Jan Kasztelowicz w swoich wspomnieniach stwierdza autorytarnie, że „obsada oficerów służby stałej była bardzo słaba”, a o płk. Stanisławie Engelu wyraził się, że jest to „oficer bardzo obowiązkowy i sumienny, patriota, ale mało uzdolniony pod względem taktycznym”. *Vide: J. Kasztelowicz, op. cit., s. 107.*

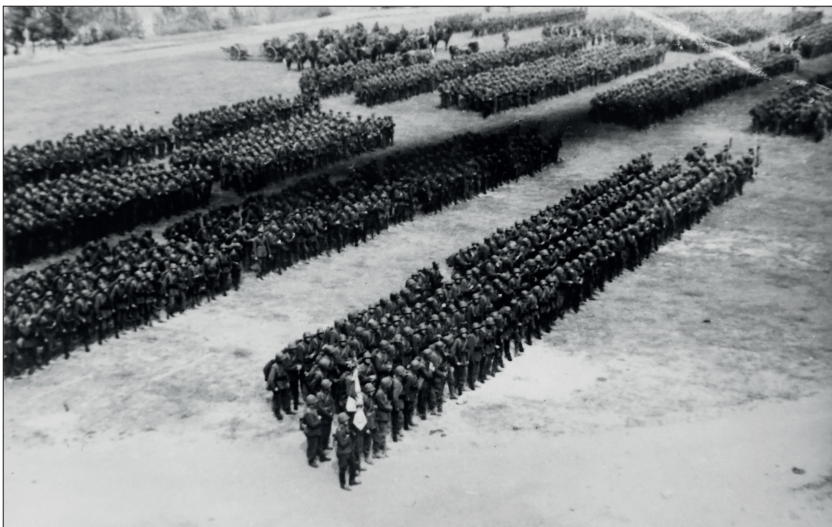
¹²⁷ M. Schmal, *op. cit.*, k. 17–18.

¹²⁸ B. Cereniewicz, *op. cit.*, s. 14–15.

¹²⁹ *Ibidem*, s. 14–15.



1. Kompania sztandarowa 6 pp Leg. w czasie przeglądu pułku w dniu 27 sierpnia 1939 r.
(Źródło: M. Schmal, 6 Pułk Piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego w kampanii wrześniowej 1939 roku, mps 1958 r., sygn. IX.2.2.14, Wojskowe Biuro Historyczne – Centralne Archiwum Wojskowe, sygn. IX.2.2.14, k. 99)



2. 6 pp Leg. w czasie mszy polowej 27 sierpnia 1939 r.
W głębi, za II batalionem, widoczny pułkowy pluton artylerii piechoty
(Źródło: M. Schmal, 6 Pułk Piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego w kampanii wrześniowej 1939 roku, mps 1958 r., sygn. IX.2.2.14, Wojskowe Biuro Historyczne – Centralne Archiwum Wojskowe, sygn. IX.2.2.14, k. 100)

złożyli żołnierze 1 pal Leg.¹³⁰, a w poniedziałek podobna uroczystość odbyła się m.in. w plutonie żandarmerii¹³¹. Kolejne zaprzysiężenia odbyły się również we wtorek 29 sierpnia¹³² oraz środę 30 sierpnia¹³³.

W 6 pp Leg. niedziela 27 sierpnia stała się okazją, aby zaprezentować społeczeństwu wileńskiemu „siłę, jaką tworzy zmobilizowany pułk piechoty”¹³⁴. Zarządzenie w tej sprawie zostało wydane w sobotę wieczorem¹³⁵. Następnego dnia rano na boisku sportowym pułku nastąpiła zbiórka i przegląd baonów, dokonany przez płk. Stanisława Engela, który następnie złożył raport dowódcy dywizji, gen. Wincentemu Kowalskiemu, meldując gotowość pułku do rozprawy ze „śmiertelnym wrogiem”¹³⁶. Pułk wziął udział w nabożeństwie w kościele św. Piotra i Pawła na Antokolu, po czym nastąpił przemarsz ulicami Wilna: Antokolską, następnie koło Zielonego Mostu do rynku, potem ulicą Mickiewicza do placu Łukiskiego i z powrotem do rejonu zakwaterowania na Antokolu. Jak wspomina ppłk Jan Kasztelowicz, pułk wyszedł na defiladę bez taborów – jedynie z taborami bojowymi, a mimo to kolumna była bardzo długa¹³⁷.

Na czele kroczyła, cały czas grając, orkiestra pułkowa, a za nią w kolejności wszystkie bataliony. Żołnierze starali się maszerować dobrze i zaprezentować się Wilnianom z jak najlepszej strony, ale wskutek dużej długości kolumny marsz był wielokrotnie zatrzymywany, przez co defilada trwała aż do godz. 14.00. Pogoda była słoneczna i upalna, żołnierze, zwłaszcza nieprzyzwyczajeni do marszu z bojowym obciążeniem rezerwiści, często omdlewali, co powodowało konieczność częstych interwencji sanitariuszy i dalsze spowolnienie przemarszu. Obserwujący

¹³⁰ W. Chocianowicz, *op. cit.*, s. 455.

¹³¹ E. Biały, *op. cit.*, s. 152.

¹³² Tego dnia przysięgę złożyły dywizyjne oddziały łączności. *Vide*: Z. Gordon, Relacja, rkps 1940, IPMS, sygn. B.I.66/b, s. 2.

¹³³ Jako ostatni, być może z powodu jednodniowego opóźnienia mobilizacji, przysięgę złożył 1 bsap. *Vide*: P. Zarzycki, *3 Wileński Batalion Saperów...*, s. 30.

¹³⁴ J. Kasztelowicz, *op. cit.*, s. 108.

¹³⁵ Niestety, ppłk Kasztelowicz nie podaje, kto wydał to zarządzenie – dowódca pułku, czy dywizji (*ibidem*, s. 108).

¹³⁶ S. Truskowski, *Z dni pokoju...*, s. 190.

¹³⁷ J. Kasztelowicz, *op. cit.*, s. 108; S. Truskowski, *Z dni pokoju...*, s. 190. Przedstawiona w relacjach trasa przemarszu wydaje się nieco dziwna, dlatego pojawiają się wątpliwości, czy rzeczywiście została wiernie przedstawiona we wspomnieniach. Analizując plan Wilna, można przypuszczać, że trasa przemarszu prowadziła ulicami Antokolską, Tadeusza Kościuszki, następnie Zygmuntofską do Zielonego Mostu, stąd do placu Łukiskiego i – w drodze powrotnej – ulicą Mickiewicza w stronę katedry i Góry Zamkowej, by ulicą Arsenalską powrócić na ulice Kościuszki i Antokolską.



3. Uroczysty przemarsz 6 pp Leg. ulicami Wilna w dniu 27 sierpnia 1939 r. Pierwszy z lewej jedzie dowódca pułku, płk Stanisław Engel. Za nim adiutant, kpt. Antoni Ślęzak (Źródło: M. Schmal, 6 Pułk Piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego w kampanii wrześniowej 1939 roku, mps 1958 r., sygn. IX.2.2.14, Wojskowe Biuro Historyczne – Centralne Archiwum Wojskowe, sygn. IX.2.2.14, k. 101)



4. 5 kompania 6 pp Leg. w marszu ulicami Wilna w niedzielę 27 sierpnia 1939 r. Na koniu dowódca kompanii, por. Izydor Dowgiałło (Źródło: M. Schmal, 6 Pułk Piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego w kampanii wrześniowej 1939 roku, mps 1958 r., sygn. IX.2.2.14, Wojskowe Biuro Historyczne – Centralne Archiwum Wojskowe, sygn. IX.2.2.14, k. 102)

to ppłk Kasztelowicz wspomina, że martwił się tym, że skoro teraz, przy przemarszu przez miasto, tak dużo żołnierzy mdleje, nie wróży to najlepiej na czas działań wojennych, gdy trzeba będzie maszerować nieraz po 20, a nawet 40 km dziennie. Kolejnym jego zmartwieniem było poczucie wstydu, że pułk prezentuje się w zasadzie tak samo, jak pułk piechoty w 1919 r.¹³⁸, bo poza działkami przeciwpancernymi, nowymi ckm i rkm, nie ma żadnego specjalnego uzbrojenia i wyposażenia¹³⁹. Wprawdzie ppłk Kasztelowicz trafnie ocenił stan wyposażenia technicznego swojego pułku, jednakże musimy pamiętać, że jako wykładowca w Centrum Wyszkożenia Piechoty w Rembertowie miał świadomość, jak dynamicznie rozwijała się motoryzacja armii w zachodniej Europie czy ZSRR. Tej świadomości nie miało jednak nie tylko społeczeństwo Wilna, lecz nawet wielu oficerów, toteż podobnych krytycznych uwag w innych relacjach raczej nie znajdziemy. Wilnianie byli zaś defiladą zauroczeni, o czym świadczy fakt, że żołnierzy witali oklaskami i kwiatami¹⁴⁰. Tego samego dnia wieczorem odbyła się jeszcze jedna defilada. Bojowa część dywizji przemaszerowała przed mauzoleum na Rossie, by symbolicznie pożegnać Marszałka – patrona dywizji. Ta defilada odbyła się już w ciemnościach i w absolutnej ciszy, a przypatrywały się temu, również w absolutnym milczeniu, tłumy Wilnian, zgromadzonych na stoku wzgórza tworzącego wokół cmentarza naturalny amfiteatr. Taka sceneria, jak możemy przeczytać w zachowanych relacjach, na wszystkich wywarła wyjątkowo silne wrażenie¹⁴¹.

Koniec mobilizacji oznaczał, że dywizja może zostać przetransportowana do rejonu przewidzianej koncentracji. Transport rozpoczął się już 28 sierpnia po południu. Kolejność wyjazdu poszczególnych oddziałów z reguły odpowiadała kolejności osiągnięcia gotowości mobilizacyjnej. W pierwszym rzucie znalazła się Kwatera Główna dywizji, którą skierowano do Małkini, a w ślad za nią wyruszyły poszczególne oddziały¹⁴². Ich odjazd był zazwyczaj okazją do ostatnich pożegnań żołnierzy z mieszkańcami miasta. Wzdłuż trasy przemarszu wojska za każdym razem ustawiły się szpalery mieszkańców Wilna, toteż przeobrażał się on niemalże w uroczystą defiladę.

W pierwszej kolejności rodziny wręczały odjeżdżającym mężom i ojcom listy, paczuski z prowiantem, czy dewocjonalia. To samo robili również zupełnie obcy ludzie, zwykli mieszkańcy miasta, którzy obdarowywali maszerujących drobnymi upominkami i papierosami, a nierzadko również kwiatami. Z kolei starsze kobiety,

¹³⁸ Niemal identyczną opinię o piechocie Wojska Polskiego w 1939 r. prezentują również współcześni badacze. *Vide*: P. Rozdźestwieński, *Piechota...*, s. 10.

¹³⁹ J. Kasztelowicz, *op. cit.*, s. 108.

¹⁴⁰ *Ibidem*, s. 108.

¹⁴¹ S. Truszkowski, *Z dni pokoju...*, s. 190; W. Chocianowicz, *op. cit.*, s. 455.

¹⁴² H. Pohoski, *op. cit.*, k. 2; S. Truszkowski, *Działania 1 Dywizji...*, s. 153.

błogosławiąc żołnierzy, wręczały im obrazki z Matką Boską Ostrobramską. Nieodłącznym elementem takich pożegnań były również wznoszone na cześć maszerujących okrzyki, np. hasła: „Na Berlin!” czy „Do zobaczenia w Berlinie”¹⁴³. Nikt wówczas nie mógł przypuszczać, że dywizja nigdy już nie wróci do swego miasta garnizonowego, a Wilno przestanie być polskim miastem, co w przejmujących słowach wyraził kronikarz dziejów 1 pal Leg., ppłk Wacław Chocianowicz: „Tego roku miasto Wilno na próżno czekało na powrót swojej dywizji, na powrót swego pułku artylerii, któremu przecież tak niedawno wręczało sztandar z napisem »Honor i Ojczyzna«”¹⁴⁴.

Bibliografia (Bibliography)

Źródła archiwalne

Wojskowe Biuro Historyczne – Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie [WBH-CAW]

Pohoski H., Działania 1 Dywizji Piechoty Legionów we wrześniu 1939 r., mps 1946 r., sygn. IX.2.2.10.

Rozkazy dzienne 6 pp Leg. za rok 1928, sygn. I.320.6.4.

Schmal M., 6 Pułk Piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego w kampanii wrześniowej 1939 roku, mps 1958 r., sygn. IX.2.2.14.

Stanisław Engel, akta personalne, sygn. I.481.E.576.

Wiśniewski F., Relacja, dotycząca kampanii wrześniowej 1939 r., rkps [b.d.], sygn. II/3/3.

Instytut Polski i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego w Londynie [IPMS]

Brzozowski J., Relacja, rkps 1945 r., sygn. B.I.67/b.

Głowacki S., Relacja z kampanii wrześniowej 1939 r., rkps 1945 r., sygn. B.I.67/a.

Gordon Z., Relacja, rkps 1940 r., sygn., B.I.66/b.

Grabiański R., Załącznik do zeszytu ewidencyjnego. Oświadczenie, rkps [b.d.], sygn. B.I.67/e.

Kobyliński W., Sprawozdanie z udziału w kampanii polskiej 1939 r., mps [b.d.], sygn. B.I.67/a.

Korkozowicz I., Relacja z kampanii wrześniowej 1939 r., rkps 1945 r., sygn. B.I.67/e.

¹⁴³ B. Cereniewicz, *op. cit.*, s. 18; M. Schmal, *op. cit.*, k. 20.

¹⁴⁴ W. Chocianowicz, *op. cit.*, s. 509.

Korzon W., Relacja, rkps 1946 r.

Kowalczyk K., Praca zimowa dla podchorążych, rkps 1942 r., sygn. B.I.67/c.

Krzymowski Z., Sprawozdanie z udziału w Kampanii 1939 r., rkps 1945 r., sygn. B.I.66/b.

Laskarys E., Relacja, rkps 1945 r., sygn. B.I.67/.

Niepokoczycki W., Rejestracja faktów, uwag i spostrzeżeń, dotyczących przygotowań i działań wojennych, rkps 1946 r., sygn. B.I.67/b.

Schmal M., Uwagi do pracy mjr. dypl. G. Łowczowskiego, maszynopis 1962 r., sygn. B.I.67/b.

Stapf J., Relacja z kampanii wrześniowej, rkps 1945 r., sygn. B.I.67/e.

Topiłko W., Sprawozdanie z udziału w kampanii polskiej 1939 r., rkps 1945 r., sygn. B.I.67/e.

Źródła drukowane

Biały E., *Wspomnienia z września 1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1982, R. XXVII, nr 4, s. 151–170.

Buniewicz C., *Od Różana do Krzywdy. Wspomnienia rezerwisty z kampanii wrześniowej 1939 r.*, [w:] SGO „Polesie” w dokumentach i wspomnieniach, cz. 4 (Dywizja „Brzoza”), Warszawa 2015, s. 110–166.

Cereniewicz B., *Wrześniowe drogi*, Warszawa 1969.

Dziennik Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych z 21 VI 1929 r., nr 20.

Kasztelowicz J., *Cztery wojny. Pamiętnik*, Pruszków 2003.

Krzyżanowski B., *Kampania wrześniowa w oczach dowódcy plutonu*, „Zeszyty Historyczne” 1979, z. 48(305), s. 97–208.

Rydzewski J., *Relacja*, [w:] *13 pułk piechoty w kampanii wrześniowej 1939 r. Relacje i wspomnienia*, Pułtusk 2019, s. 203–223.

Stachiewicz W., *Wierności dochować żołnierskiej. Przygotowania wojenne w Polsce 1935–1939 oraz kampania 1939 w relacjach i rozważaniach szefa Sztabu Głównego i szefa Sztabu Naczelnego Wódza*, Warszawa 1998.

Truskowski S., *Mój wrzesień*, Warszawa 1959.

Truskowski S., *Z dni pokoju i wojny 1921–1939*, Warszawa 1983.

Wierzbiński J., *...w oczach podchorążego... (wrzesień 1939 r.)*, [w:] L. Iwanowski, *Wilnianie we wrześniu 1939 r. (Prolog epopei)*, Bydgoszcz 2000, s. 45–64.

Prasa

„Kurier Wileński” 1939.

Opracowania

- Berman C., *Mobilizacja w teorii i praktyce*, Warszawa 1964.
- Chocianowicz W., *Dzieje 1 Pułku Artylerii Lekkiej Legionów Józefa Piłsudskiego*, Londyn 1967.
- Jagiello Z., *Piechota Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 2005.
- Kryśka-Karski T., *Straty Korpusu Oficerskiego 1939–1945*, Londyn 1996.
- Kryśka-Karski T., Żurakowski T., *Generałowie Polski niepodległej*, Warszawa 1991.
- Łowczowski G., *Piąty Pułk Piechoty Legionów „Zuchowatych”*, Londyn 1968.
- Mackiewicz M., *KB Ppanc. wz. 35, KB SP wz. 38M, PM Mors, wz. 39*, Warszawa 2014, seria: Wielki leksykon uzbrojenia.
- Markert W., *1 pułk piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego*, Pruszków 2006, seria: Zarys historii wojennej pułków polskich w kampanii wrześniowej.
- Markert W., *6 Pułk Piechoty Legionów*, Pruszków 2001, seria: Zarys historii wojennej pułków polskich w kampanii wrześniowej.
- Nazarewicz J., *Polskie sądy wojenne w wojnie obronnej 1939 roku*, Warszawa 1980.
- Odziemkowski J., *1 Dywizja Piechoty Legionów*, [w:] *1 Dywizja Piechoty w dziejach oręża polskiego*, Pruszków 1998, s. 50–79.
- Odziemkowski J., *Wieś i armia w II Rzeczypospolitej*, Wrocław 1988.
- Porwit M., *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku*, t. I (*Plany i bitwy graniczne*), Warszawa 1983.
- Roman W., *Żandarmi polscy zamordowani na Wschodzie. Wrzesień 1939 – maj 1940*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1996, R. XLI, nr 3, s. 338–346.
- Rozdźstwieński P., *Piechota Wojska Polskiego 1939. Organizacja i uzbrojenie pułków piechoty*, Warszawa 2012.
- Rozdźstwieński P., *Umundurowanie połowe piechoty*, Warszawa 2014, seria: Wielki leksykon uzbrojenia.
- Rybka R., Stepan K., *Najlepsza broń. Plan mobilizacyjny „W” i jego ewolucja*, Warszawa 2010.
- Snitko-Rzeszut J., *Adam Jan Felczyński*, [w:] *Pro Memoria*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1992, R. XXXVIII, nr 1, s. 451.
- Truszkowski S., *Działania 1 Dywizji Piechoty Legionów w 1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1960, R. V, nr 3, s. 150–203.
- Wesołowski A., *„My, strzelcy polescy...” Udział 84. Pułku Strzelców Poleskich w wojnie 1939 r.*, Warszawa 2007.
- Wielecki H., *Polski mundur wojskowy 1918–1939*, Warszawa 1995.
- Wielecki H., *Umundurowanie i wyposażenie Wojska Polskiego w czasie wojny 1939 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1982, R. XXVII, nr 3, s. 86–109.

Zarzycki P., *1 Pułk Artylerii Lekkiej*, Pruszków 1995, seria: Zarys historii wojennej pułków polskich w kampanii wrześniowej.

Zarzycki P., *3 Wileński Batalion Saperów*, Pruszków 2015.

Zarzycki P., *Plan mobilizacyjny „W”*, Pruszków 1995.

Notka o autorze

Dr Piotr Targoński – absolwent historii i archeologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, doktoryzował się w Instytucie Historii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, nauczyciel w V Liceum Ogólnokształcącym im. Wspólnej Europy w Olsztynie.

Zainteresowania badawcze: historia wojskowości, Wojsko Polskie w okresie II Rzeczypospolitej, kampania polska 1939 r.



piotr.targonski@uwm.edu.pl